Nr. 263. We Lwowie Piątek dnia 14. Listopada 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ ulica Jagiellońska liczba 14.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg. do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji *Dziennika Polskiego* plac Mariacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 13. listopada.

Nader ciekawem i wielce charakterystycznem znamieniem obecnej chwili bieżącego dziesięciolecia, jest między innemi innowacja w pokojowem czy też zbrojnem traktowaniu rozmaitych kwestyj międzynarodowych. Tak np. prowadzoną jest dziś wojna bez formalnego wypowiedzenia i zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy państwami wojującemi; wprowadzono pewną kolonialną politykę do krajów zamorskich bez troszczenia się o to, czy kraje te i inne interesowane mocarstwa sobie tego życzą lub nie; albo rozgospodarowano się w prowincjach czasowo zajętych tak, jakby prowincje te od chwili ich zajęcia były już własnością państwa, które pod formą okupacji przeprowadziło cichaczem aneksję.

W komisji dla spraw Bośnji i Hercogowiny w Delegacji węgierskiej minister Kallay mówiąc o krajach okupowanych zaznacza wyraźnie: „Kraje te są o wiele więcej warte, aniżeli się tego z razu powszechnie spodziewano“. Przechodząc do szczegółów powiada p. minister między innemi: „W roku 1879, krótko przed tem, nim Bośnja i Hercogowina zostały wcielone do austro-węgierskiego związku cłowego, donosił angielski konsul w Mostarze swojemu Rządowi o wzrastającym ciągle odbycie angielskich towarów w tych krajach. Pomimo, że towary te musiały być transportowane przeszło 200 mil na koniach jucznych, wzrastał corocznie import drogą na Salonikę i Mitrowicę. Nawet tak znaczne koszta przesyłki nie odstraszały mieszkańców od zaopatrywania się w przednie wyroby Anglii i Francji. Nasze produkta nie mogły wytrzymać z niemi porównania. Dziś ma się rzecz zupełnie przeciwnie, a pewien fachowy sprawozdawca niemiecki, znający Wschód dokładnie, donosi swojemu rządowi: „Gdyby nie okupacja, musiałyby Austro-Węgry odstąpić Anglji targ bośniacki itd.“

Ze słów p. Kallaya wypływa, że Austrja pod względem handlowym usadowiła się już na dobre w prowincjach, które na razie nazywają się jeszcze okupowanemi, podczas gdy w rzeczywistości zostały zaanektowane, jak to wynika z dalszych wywodów p. ministra, odnoszących się do organizacji administracyjnej, wojskowej, religijnej i szkolnej w ich obrębie.

Półurzędowy *Pester Lloyd* wyraża z tego powodu pochwałę, najpierw właściwemu twórcy Hinterlandów, hr. Andrassy'emu, a następnie dwom jego ziomkom, administratorom „Nowej Austrji“ pp. Szlavy'emu i Kallayowi. O ich poprzedniku hr. Hofmannie nie ma wzmianki w tekście wiedeńskich półurzędowych (—) pochwał *Pester Lloyda*.

Z całości wywodów p. Kallaya wynika, że — gdyby nie inwestycje, gdyby nie konieczne wydatki na cele militarne, to przy odpowiedniej wielkości życzliwości Czarnogory, przynosiłyby okupacyjne anektowane prowincje Bośnji i Hercogowiny już dzisiaj pewne dochody.

Na żądanie Ministerstwa handlu poleciło Namiestnictwo starości w Mielcu, aby ogłosił ludności, że budowa kolei żelaznej z Dębicy do Nadbrzezia będzie na wiosnę r. 1885 rozpoczętą.

W § 31 uchwalonej przez Sejm noweli do ustawy drogowej postanowiono, że w miastach, które opłacają podatek domowo-czynszowy i dla których wydąną jest ustawa budownicza z dnia 28 kwietnia 1882 nr. 77 Dz. u. kr. ma być zaprowadzony odmienny rozkład ciężarów drogowych. Ponieważ w myśl dalszego ustępu § 31 ustawy, po udzieleniu sankcji cesarskiej ma Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym wydać wykonawczy regulamin drogowy, w którym oprócz innych postanowień wykonawczych, mają być szczegółowo wymienione wszystkie miasta, które stosownie do powyżej przytoczonego postanowienia co do rozkładu ciężarów drogowego mają być traktowane w sposób odmienny, przeto Wydział krajowy, który już teraz zbiera materjały do wydać się mającego regulaminu drogowego, odniósł się obecnie do krajowej Dyrekcji skarbu we Lwowie o udzielenie mu wykazu wszystkich miast w kraju, opłacających podatek domowo-czynszowy, nie licząc Lwowa i Krakowa, których ustawa drogowa nie obowiązuje.

Wydział krajowy zwrócił przytem uwagę krajowej Dyrekcji skarbu, że gdy wykaz ten ma posłużyć do unormowania w miastach ciężarów drogowych, na podstawie uchwalonej noweli do ustawy drogowej, przeto potrzebnem jest jak największa dokładność dat wspomnianych.

Wydział krajowy zajął się także wypracowaniem normalnych technicznych, mających zawierać szczegółowe przepisy co do jak najracjonalniejszego sposobu budowy dróg powiatowych i gminnych.

Powiat wielicki należy niewątpliwie do liczby tych powiatów, które w skutek tegorocznej klęski powodzi najbardziej ucierpiały, a w szczególności poniosły znaczne szkody w komunikacjach publicznych. Szkody te ocenione pierwotnie na sumę 7720 złr. okazały się w samej rzeczy przy dalszem rozpoznaniu znacznie większe. Wielicki Wydział powiatowy wyprawy na roboty niecierpiące zwłoki wszystkie fundusze i zasoby, znalazł się w tem położeniu, że nie mógł prowadzić dalszych robót rekonstrukcyjnych, których w ogóle wymagały drogi powiatowe, osobliwie zaś nad rzeką Rabą, Krzyworzeczką i Stradomką, dostarczyły zarobku i zdolne były komunikacje tamtejsze do poprzedniego doprowadzić stanu.

W skutek tego wniósł Wydział powiatowy wielicki prośbę do Wydziału krajowego o wyznaczenie na ten cel subwencji w kwocie 4000 złr. Wydział krajowy nie rozporządzając funduszami, z których mógłby jakąkolwiek subwencję udzielić wobec nowej okoliczności, przedstawił tę prośbę do Namiestnictwa z prośbą, aby powiatowi wielickiemu na rekonstrukcję dróg uszkodzonych tegoroczną powodzią i na dostarczenie zarobku ludności tamtejszej, z funduszu przeznaczonego na zapomogi dla powodzian udzielone zostało przez cesarskiem na bezzwrotne zapomogi przeznaczonego, udzielił zasiłek przynajmniej 4000 złr.

Obecnie zawiadomiło Prezydjum Namiestnictwa Wydział krajowy, że przyznało z funduszu przeznaczonego na bezzwrotne zapomogi na roboty publiczne, w celu dostarczenia zarobku ludności powodzią dotkniętej, tytułem dalszej zapomogi na naprawę dróg Dobczycko Szczerzeckiej, Dobczycko-Nieżdowskiej i drogi z Dobczyc ku Gackowi i Kornatce prowadzącej, w celu dostarczenia zarobku ludności powodzią dotkniętej, zamieszkałej nad rzeką Rabą, Krzyworzeczką i Stradomką, kwotę 3000 złr. Kwotę tę asygnowało Prezydjum Namiestnictwa do rąk miejscowego starosty, który w porozumieniu z reprezentacją powiatową ma jej użyć na cel właściwy.

Zawiązanej w Dobczycach spółce wodnej odmówiło Prezydjum Namiestnictwa udzielenia żądanej bezzwrotnej subwencji na cele spółki, motywując swoją odmowę tem, że przez przyznanie zapomogi dla dostarczenia zarobku ludności zamieszkałej nad Rabą, zaradzono już potrzebie wsparcia tej ludności.

Licytacje sądowe posiadłości włościańskich i małomiejskich.

Nie dawno wyszedł z druku zeszyt III. Rocznika ósmego „Wiadomości statystycznych o stosunkach krajowych“ wydawanych przez krajowe Biuro statystyczne pod redakcją prof. dr. Tadeusza Pilata. W zeszycie tym znajdujemy kilka prac dr. Pilata, między temi rozprawę p. t.: „Licytacje sądowe posiadłości włościańskich i małomiejskich w latach 1880—1883 włącznie z poglądem na lata dawniejsze począwszy od r. 1873.“ Autor dawszy pogląd na skutki dawniejszych ustaw o wolności dzielenia gruntów i wolności kredytowej, wspomina, że w skutek skarg coraz głośniejszych na wyzyskiwanie ludności wiejskiej i małomiejskiej przez lichwę i na idące w ślad za niem wywłaszczenia coraz znaczniejszej liczby gospodarstw wiejskich, Sejm krajowy powziął kilkakrotnie uchwałę wzywającą Rząd, aby starał się zaradzić złemu w drodze ustawodawczej. W skutek tego Rząd wniósł w Radzie państwa projekt do ustawy, który ogłoszony został jako ustawa z dnia 19. lipca 1877 r. nr. 56 dz. p. p. dla Galicji i Bukowiny, z postanowieniami przeciw nierzetelnemu postępowaniu w stosunkach kredytowych. Równocześnie z tą ustawą weszła w życie ustawa przeciw pijaństwu, również wywołana kilkakrotnemi uchwałami Sejmu galicyjskiego, a odnosząca się także do stosunków kredytowych. „Nie wdając się — powiada autor — w szczegółowe ocenienie obu tych ustaw, z których pierwsza zastąpioną została wydaną dla całego państwa ustawą z 28. maja 1881 r. i nie wydając stanowczego sądu o dotychczasowem sprawowaniu tych ustaw przez władze, możemy stwierdzić nie obawiając się zaprzeczenia, że ustawy te ograniczyły znacznie wyzyskiwanie w interesach kredytowych i że od czasu, jak one obowiązują, daje się spostrzegać, chociaż zrazu nieznaczny, zwrot ku lepszemu w stosunkach kredytowych ludności włościańskiej i małomiejskiej naszego kraju. Niewątpliwie współdziałały ku temu i inne przyczyny. Z jednej strony dotkliwe doświadczenia lat przeszłych pouczyły ludność wiejską o złych skutkach lekkomyślnego korzystania z kredytu i odstraszyły od lichwiarskich pożyczek, z drugiej strony otwarły się dla tej ludności w Towarzystwach zaliczkowych, których ilość wzrosła w r. 1883 do 175 i w innych pokrewnych zakładach liczne źródła kredytu, stosunkowo znacznie tańszego i opartego na stopniowem umarzaniu pożyczek. Podczas gdy pod wpływem przytoczonych okoliczności odbywał się ów powolny zwrot ku lepszemu, nastąpił z początkiem roku 1884 wypadek pełen znaczenia dla stosunków kredytowych mniejszej własności ziemskiej: zawieszenie wypłat a wnet potem rozwiązanie zakładu kredytowego włościańskiego.“

Daty podane w rzeczonej pracy, z której podajemy tylko ważniejsze szczegóły odnoszą się do licytacji zarządzonych a nie rzeczywiście przeprowadzonych, i obejmują licytacje sądowe zarządzone przez sądy powiatowe i miejsko-delegowane. Wyłączone są z nich licytacje posiadłości tabularnych, których zarządzenie należy do sądów krajowych i obwodowych, tudzież licytacje nieruchomości w miastach, w których są siedziby owych sądów i które z tego powodu podlegają im jako instancji realnej tj. we Lwowie, w Krakowie, Nowym Sączu, w Przemyślu, Rzeszowie, Samborze, Stanisławowie, Tarnopolu, Tarnowie, Złoczowie, od roku 1876 w Kołomyi, od r. 1881 w Wadowicach. Daty nasze obejmują przeto licytacje nieruchomości, zarządzone w gminach wiejskich, w miasteczkach i w niewymienionych powyżej miastach, dla których to kategoryj miejscowości są właśnie instancją realną sądy powiatowe i miejsko delegowane.

Ilość licytacyj nieruchomości, zarządzonych przez sądy powiatowe i miejsko-delegowane w Galicji, w ciągu ostatnich lat jedenastu przedstawia się następnie:

W roku	zarządziło sędziów	w miejscowościach	licytacji
1873	121	409	614
1874	147	633	1026
1875	152	740	1326
1876	155	885	1433
1877	167	1209	2139
1878	170	1347	2450
1879	168	1493	3164
1880	170	1545	3240
1881	168	1420	3083
1882	169	1214	2474
1883	169	1145	2288

Ogólna ilość licytacji zarządzonych w ciągu lat 1873—1883 rozdziela się pomiędzy pojedyncze okręgi sądów powiatowych w następujący sposób:

Największą ilość licytacyj wykazuje powiat sądowy samborski, gdzie liczba licytacyj wynosiła 439, następnie powiat szczerzecki, gdzie było ich 393, po nich następują powiaty sądowe: Biała z 381, Niżankowice z 341, Lwów (zamiejski) 316, Turka z 314, Kraków (zamiejski) z 312 licytacjami w ciągu owych lat jedenastu. Trzydzieści trzy dalszych powiatów sądowych wykazuje wyżej 200 do 300 licytacyj, pięćdziesiąt siedm powiatów wyżej 100 do 200, czterdzieści siedm powiatów wyżej 50 do 100, dwadzieścia jeden powiatów wyżej 25 do 50 licytacyj. Wreszcie wykazują powiaty: Krościenko 24, Ciężkowice 23 Żydaczów 18, Łopatyn 17, Gwoździec 16, Brzostek 11 licytacyj w ciągu całego jedenastoletniego okresu.

W ciągu okresu jedenastoletniego od 1873 do 1883 włącznie przypadło na każdą gminę więcej niż 10 aż do 16 licytacyj w dziesięciu powiatach, więcej niż 5 aż do 10 licytacyj w czterdziestu czterech powiatach, więcej niż 1 aż do 5 licytacyj w stu pięciu powiatach, mniej niż jedna licytacja na każdą gminę w trzynastu powiatach.

Ugrupowanie geograficzne powiatów sądowych według stosunku ilości licytacyj w ciągu całego jedenastoletniego okresu do ilości gmin, daje następujący rezultat:

Znaczniejszą grupę powiatów z stosunkowo większą cyfrą licytacyj spotykamy najpierw na zachodnim krańcu Galicji. Należą tu: Biała i Milówka wykazujące w przecięciu wyżej 14, Kenty wyżej 12, Oświęcim wyżej 6, Andrychów i Ślemień wyżej 5 licytacyj na jedną gminę w ciągu lat jedenastu. Dalej na wschód od tej grupy leżą jeszcze powiaty sądowe Niepołomice i Brzesko, które wykazują wyżej 6, tudzież Podgórze i Radomyśl wykazujące wyżej 5 licytacyj na jedną gminę. Jeszcze dalej ku wschodowi wykazuje Rzeszów wyżej 7 licytacyj na jedną gminę. — Drugą znaczniejszą grupę powiatów z wyższemi stosunkowemi cyframi licytacyj stanowią powiaty środkowe, głównie na południowy zachód od Lwowa położone. Grupa ta, złożona z 21 powiatów sądowych, ciągnie się od Sokołowa w Rzeszowskiem (wyżej 6 licytacyj na jedną gminę), Leżajska (wyżej 7 licytacyj), Sieniawy (wyżej 8) i Lubaczowa (wyżej 6) i obejmuje dalej ku południowi powiaty: Radymno (wyżej 9), Jaworów, Lwów, Bóbrkę, Gródek, Komarno, Łąkę, Dobromil, wszystkie wykazujące wyżej 5 licytacyj na jedną gminę, Rudki, Medenice, Drohobycz, Podbuż i Staremiasto, wykazujące wyżej 6 licytacyj na jedną gminę, Sambor i Turkę wykazujące wyżej 7 licytacyj na jedną gminę; w końcu powiaty wykazujące cyfry najwyższe stosunkowo w tej grupie, Szczerzec z 9, Starasól z 11 licytacjami w przecięciu na jedną gminę. W północno-wschodnim krańcu spotykamy wyżej 6 licytacyj w powiatach: Rawa, Busk i Brody, wyżej 5 licytacyj na jedną gminę w powiecie sądowym uhnowskim. Trzecią znajniejszą grupę powiatów z wyższemi stosunkowo cyframi licytacyj stanowią powiaty południowo-wschodnie, przeważnie górskie. Należą tu: Tyśmienica i Kołomyja, które mają wyżej 6, Bolechów i Dolina wyżej 7, Nadwórna i Kuty wyżej 9, Kossów wyżej 10 licytacyj. Najwyższe w tej grupie cyfry przypadają na Bohorodczany wyżej 11, Rożniatów wyżej 12, Peczeniżyn i Zabłotów wyżej 15 licytacyj. Z powiatów podolskich wykazują znaczniejsze stosunkowo cyfry tylko następujące trzy: Budzanów wyżej 7, Wiśniowczyk i Mikulińce wyżej 5 licytacyj na jedną gminę.

Małe stosunkowo cyfry licytacji przypadają na wschodnią część obwodu wadowickiego, na Sandeckie, Jasielskie i Sanockie, tudzież na całe prawie Tarnowskie i na kąt między Wisłą a Sanem. Następnie przypadają mniejsze cyfry stosunkowo na grupę powiatów na północ od Lwowa, aż do granicy kraju, w końcu na Podole całe, z wyjątkiem trzech powiatów środkowych, wymienionych poprzednio i na Brzeżańskie.

Powiaty, w których wypadła w przecięciu na każdą gminę mniej niż jedna licytacja przez cały okres lat jedenastu, są: Liszki, Kalwarja, Limanowa, Grybów, Nowy Sącz, Stary Sącz, Ciężkowice, Jasło, Baligród, Żydaczów i Łopatyn.

W szczególności biorąc na uwagę cztery ostatnie lata 1880—1883 przekonywamy się, że w r. 1880 nie zarządzono żadnych licytacyj w powiatach: Brzostek i Gwoździec, w roku 1881 nie miały licytacyj powiaty: Ciężkowice, Grybów, Niemirów i Skałat, w roku 1882 powiaty: Brzostek, Głogów i Bełz, w roku 1883 powiaty: Łopatyn, Bełz i Kulików. Powiat bełzki i brzostecki były tedy pod względem licytacji najszczęśliwsze w ciągu ostatniego czterolecia, gdyż przez dwa lata nie miały żadnych licytacyj. (C. d. n.)

Ziemie polskie.

Warszawa 10. listopada. O nowych przepisach tyczących się katolickiego duchowieństwa, *Nowoje Wremia* donosi: „Prawomocne od r. 1866 przepisy, co do udzielania posad osobom duchowieństwa rzymsko-katolickiego, podległym władzy biskupów — jak wieści głoszą — uznane są — czego wreszcie należało się spodziewać — za niezadawalające. Wszystkie te osoby otrzymują pensję z kas miejscowych, tj. z kasy państwa; tymczasem o przenoszeniu tychże osób, wydalaniu i w ogóle o ruchu służbowym nie były zawiadamiane

---

Doktor filozofji.

Zdarzenie prawdziwe, przez A...owa.

(Z rosyjskiego).

Jest temu lat prawie dwadzieścia, gdy w roku 186..., zmuszony byłem z powodów handlowych udać się w góry Uralskie do hut niżnio-tegilskich, należących do Demidowych. Dla zwiedzającego po raz pierwszy, Ural jest krajem bardzo zajmującym; wszystko w nim nowe i oryginalne, poczynając od natury, a kończąc na ludziach i trybie ich życia. Lecz najwięcej zainteresował mię wtedy pewien wypadek, który się wydarzył wkrótce po moim przyjeździe. Jak dziś pamiętam, było to w początkach grudnia. Mróz na dworze trzaskający, wiatr ostry dmie bez ustanku, nosa z chałupy nikt nie śmie wytknąć, nędzne lepianki hutników zawiane po same kominy. Zamieć zawsze jakoś rozstraja nerwy. W izbie duszno, mrok, nudy..., i ani weź zająć się czemkolwiek...

Przyszedł zajrzeć gospodarz, u którego nająłem był mieszkanie: może czego potrzeba? Proszę, ażeby kazał nastawić samowar — i wkrótce druh ten nudzących się mieszkańców północy, zjawił się na stole, sycząc i parskająo, jakby się gniewała jego dostojność, iż poturbowano ją w czasie niezwykłym. Zrobiło się jakoś weselej w izbie. Zabraliśmy się do herbaty, i powoli wywiązała się rozmowa. Rób co chcesz, a trzeba zacząć od pogody:

— Oto zawierucha na dworze! — począł mój gospodarz, Szymon Piotrowicz — tylko patrzeć, a gotowa dachy pozrywać, lub, co nie daj Boże, jeszcze jakiej gorszej biedy narobić! Dobrześ pan wczoraj uczynił, nie puszczając się pod noc w drogę. Wszystkie, co do jednej, het precz zawiało, że ani śladu, a cóż koło Krasnopola, kędy droga przez łąki! A mieliśmy już wypadek dziś zrana — dodał po niejakiej pauzie; — w pobliżu piermiakowskiego szynku znaleziono człowieka zmarzłego. Lekarze nic nie poradzili. Ot, gdzie mu to Bóg zgon przeznaczył!

— Któż to taki... robotnik, czy co takiego? — spytałem zaciekawiony

— Nie, nie robotnik. To, panie, był człowiek uczony, doktor filozofji

— Jakto doktor filozofji — co pan gadasz?

— Tak, tak, filozofji. Bo to trzeba panu wiedzieć, był on wychowańcem naszego pana, Demidowa. Pobierał nauki w Niemczech, a skończył na tem, że umarł koło szynku. Ot, co to grzech znaczy, do czego to prowadzi!... — zakończył Szymon Piotrowicz, z namaszczeniem westchnąwszy.

Przyznam się, że byłem wielce zaintrygowany, i oto, co mi się udało dowiedzieć o „doktorze filozofji.“

Jakoś przed rokiem 1830, znany całemu światu właściciel mnogich dóbr ziemskich, hut i zakładów górniczych, Mikołaj Nikitycz Demidow, kazał wysłać na nauki do Niemiec kilku chłopców, poddanych swoich, ze szkółki przy zakładzie Niżnie Tegilskim. Pomiędzy wysłanymi znajdował się Józef Samsonowicz Lepiłow, bohater opowiadania naszego, jeden z najzdolniejszych chłopców. Po pewnem przygotowaniu, częścią w Petersburgu, częścią w Niemczech, do słuchania kursów wyższych, rozesłano młodzież po rozmaitych zakładach; jeden poszedł uczyć się górnictwa, drugi agronomji, a inny geodozji itd. Co zaś do Lepiłowa, to temu po ukończeniu szkół gimnazjalnych, zaproponował Demidow wstąpić do uniwersytetu lipskiego, gdzie świetnie ukończywszy nauki, Lepiłow otrzymał dyplom doktora filozofji.

Młody filozof, pełen wzniosłych marzeń i nadziei, staje tedy rozpromieniony przed swoim patronem dla złożenia należnej czołobitności dziękczynnej i usłyszenia dalszych rozkazów, co ma z sobą począć — a było to koło Florencji, w cudnej willi San-Donato, gdzie podówczas przebywał Demidow. Ten powiada Lepiłowowi, że możeby się zajął tłumaczeniem na język rosyjski wzorowych dzieł literatury niemieckiej — i wkrótce młodzieniec, z zapałem, właściwym gorącej duszy, zabrał się prędko do roboty. Nie minęło roku, a już niektóre klasyczne utwory Göthego zostały przetłumaczone. Przekład, wydany kosztem Demidowa, nie małego narobił hałasu w ówczesnym literackim świecie. Było to bardzo pochlebnem dla młodzieńca; nie dziw, że się zajął dalszemi pracami jeszcze z większą gorliwością. W tem odbiera rozkaz od Demidowa — któremu, czy się sprzykrzyła już była rola mecenasa, czy też miał jakie inne dla Lepiłowa widoki, niewiadomo — dość, że odbiera rozkaz, ażeby co najprędzej wracał do Rosji i zajął tam jakiś urząd w administracji zakładów tegilskich. Wymówić się nie było sposobu; więzy poddańcze silnie krępowały. Wypadało poddać się konieczności i wracać do ojczyzny, do której bądź jak bądź, a zawsze coś ciągnie człowieka.

Nie z otwartemi ramiony spotkał go kraj rodzinny. Zakład potrzebował specjalistów: mechaników, górników, zahartowanych w pracy piekielnej a nie doktorów filozofji. Ural, uchodził wtedy za kraj zabity deskami, gdzieś na końcu świata. I był to iście kraj niedźwiedzi, w którym królowały gwałt z samowolą, nigdy i przez nikogo niepodkarmiane. Na czele administracji hutniczej stali ludzie z „poddanych,“ nie mający najmniejszego wyobrażenia o godności człowieczej, którzy dzięki niewolniczej uległości; lokajskiemu sprytowi i nieprzebieraniu w środkach, potrafili wydostać się na wierzch, a wiadomo, że nie ma gorszego pana, jak z Iwana. Wszyscy oni wyrośli na „wielji batogach“ i do nich to Demidow bywało tak pisał: „....... a wam „razprokanalje,“ wszystką skórę zedrę knutem.“ W takiem to otoczeniu, znalazł się raptem Lepiłow. Na razie zrobiono go naczelnikiem biura zakładów hutniczych, a bezpośrednio zwierzchnikiem jego, jako dyrektor zakładów, był jeden z tych, o których tylko cośmy mówili, to jest człowiek zły i bez wykształcenia, a do tego „starowierca.“ Trzeba wiedzieć, że w górach uralskich mnóstwo starowierców. Zwą ich tam „kierżakami,“ od rzeki Kierżeniec, słynnej w historji rosyjskiego „rozkołu“ nad brzegami której to rzeki osiedli byli pierwsi starowiercy. Dzisiejsi są zatem potomkami tych, którzy uchodząc przed prześladowaniem Piotra Wielkiego — gdzie kto mógł, ten na północ, a ów na południe lub Ural — zwani byli dawniej przez rząd państwowy jednem zbiorowem imieniem „gulajuszczych“, t. j. wałęsających się, a następnie wraz z gruntami i lasami, w których się tułali, zostali przypisani na własność do fabryk i zakładów górniczych na „prawie posesyjnem“. Starowiercy w górach uralskich cieszyli się pewną względnością ze strony rządu i nie byli tak silnie prześladowani jak w środkowej Rosji. Żyli oni sobie na Uralu według „swych starynnych obyczajów odwiecznych“ i pobudowali w niedostępnych górach mnóstwo „skitów“, t. j. klasztorów i pustelni dla starców swych, tak mężczyzn jak i kobiet, z których to „skitów“ ocalało kilka aż do naszych czasów. Wspólna niedola wywołała pomiędzy stawiercami rzadką solidarność. Trzymają się za ręce, jeszcze może więcej, jak żydzi; jeden drugiego ratuje i popiera zawsze i w każdem położeniu, to też i zakład niżnie-tegilski przeszedł z biegiem czasu całkiem w ich ręce, tak, że od nich wszystko zależało. Łatwo teraz pojąć, w jak niemiłej sytuacji znajdował się Lepiłow. Wykształcenie jego, ogłada, sposób myślenia, a nareszcie sam jego kostium europejski — wszystko to kłóło w oczy starszych urzędników, nie znoszących żadnych „nowinek“. Lecz z początku, nie zbadawszy, że tak powiem, gruntu, nie śmiano go prześladować. Kto wie? — Lepiłowa przysłał sam pan, a zatem może Lepiłow i naprawdę ważna persona? Poczęto więc próbować. Czepiano się najpierw potrochu, potem coraz więcej, a nakoniec popróbowano grubianstw, impertynencji i krzywdy... Nic się nie stało, udało się szczęśliwie; a zatem dalej, coraz więcej, dawaj poniżać na każdym kroku „doktora filozofji“. Pisał wprawdzie Lepiłow nieraz do Demidowa, skarżąc się na haniebne z nim postępowanie zwierzchników, lecz bez skutku. Może listy nie dochodziły, a może Demidow zapomniał o swym wychowanku — kto tam zgadnie fantazje pańskie — dość, że odpowiedzi nie było i nikt się za Lepiłowym nie ujął. Rozzuchwaleni bezkarnością zwierzchnicy starowiercy, postanowili upokorzyć go do reszty. Z naczelnika biura, Lepiłow spadł na prostego parobka, „dozorcę materjałów“, z pensją 8 rubli asygnacyjnych miesięcznie i 3 pudy rocznie mąki, wydawanej zwykłym hutnikom ze spichrzów zakładowych.*) Nadzieja atoli, „wysłannika niebios“, nie porzucała po jeszcze; wierzył po dawnemu w zacność Demidowa; spodziewał się, że przyjedzie zwidzić zakłady i wtedy los jego zaraz się zmieni na lepsze. Filozof nasz pocieszał się zupełnie tak samo, jak owa babka Niniła w powieści Nekrasowa, że „oto przyjedzie pan, przyjedzie pan, pan nas rozsądzi“, i wszystko będzie dobrze. A miał przytem jeszcze inną pociechę, a mianowicie książki, przywiezione z Niemiec. Całemi nocami wertował dzieła nieśmiertelnych mistrzów, zapominając o swem nieszczęściu, lub, bywało, jak opowiadają ludzie, rusza sobie Józef Samsonowicz do lasu, w góry samotne, i tam szuka ulgi... Przyroda despotycznie działa na każdego; w obec jej majestatu, człowiek się zapomina i troski codzienne daleko gdzieś odlatują...

*) Nieco więcej nad 4 guld.

Szczególnie w noc letnią piękny jest Ural. Zdaje się, że widzisz krajobraz genjalnego mistrza, który wlał w niego całą swą duszę, całą potęgę bujnej fantazji. Tajemnicze światło księżyca łagodnym blaskiem oblewa ogromne góry, piętrzące się groźnie jedna nad drugą, nakształt olbrzymów, gotowych pójść z sobą w zapasy, a tam, u stóp twych widnieją w jasnym mroku nocy senne sioła, lasy, jeziora, jary i przepaście, a po nad tobą migają miljardy gwiazd na czarno-szafirowem niebie, jakby coś ciągle mówiły, a nigdy dokończyć nie chciały... Wszędzie cisza nieprzerwana... i tylko niedaleki potok huczy, rwąc skały, i coraz dalej i dalej, pieniąc się, pędzi ku pożądanej wolności. Powietrze napojone balsamiczną wonią drzew iglastych, pierś oddecha lekko... Czujesz się, jakby zwolniony od kajdan życia ciężkiego... i nieraz echa gór okolicznych powtarzały pieśń smętną Józefa Samsonowicza, pełną skarg na życie złamane, lub tryumfów młodości i miłośnych pragnień...

Ale oto już nie ma i nadziei nawet. Demidow zaniechał wycieczki do kopalń, a odpowiedzi wciąż żadnej. Lepiłow postanowił uciec. Lecz ażeby uciec, należało oszukać czujność szpiegów fabrycznych, a to nie było rzeczą tak łatwą. Należy bowiem wiedzieć, że owemi czasy w każdym takim zakładzie istniała odrębna od rządowej policja fabryczna, utrzymywana kosztem właściciela zakładu, bardzo gorliwa w szpiegostwie, przyczem nie trudno się też domyśleć, że zarząd hutniczy od dawna wydał już był surowy nakaz śledzenia każdego kroku doktora filozofji. Dość, że zamiar ucieczki stał się natychmiast wiadomym — i oto doktor filozofji znalazł się niebawem przed sądem fabrycznego areopagu. Był to sąd rączy i bez apelacji. Wyrok opiewał: Oćwiczyć „Józka“ tęgo, a potem, w kilka dni wysłać go do robót kopal-

ani władze gubernialne, ani obwodowe, fundusze zaś, asygnowane na utrzymanie rzymsko-katolickiego duchowieństwa parafjalnego i klasztorów rzymsko-katolickich, były wydatkowane bez należytego dozoru ze strony państwa, skutkiem czego nierzadko praktykowały się nieprawidłowości, i wynikały rozmaite nieporozumienia. Ażeby i tym i tamtym zapobiedz nadal, zamierzono taki porządek ustanowić:

Biskupom pozostawione będzie prawo wydalania z posad i przenoszenie — według uznania własnego — proboszczów i wikarych, ale z warunkiem, ażeby o każdem takiem przeniesieniu lub wydaleniu zawiadamiali gubernatora miejscowego z wyłuszczeniem przyczyn, które spowodowały rozporządzenie władzy biskupiej. W guberniach Królestwa Polskiego oraz innych, gdzie ustanowione są „gubernatorstwa jeneralne — we wszystkich sprawach, dotyczących mianowania na posady wakujące, zwalniania i zmian w składzie osobistym katoliccy, biskupi dyecezjalni winni są czynić przedstawienia gubernatorowi jeneralnemu, zawiadamiając też o tem samem miejscowego naczelnika gubernji. Tylko pod takiemi warunkami osobom duchowieństwa rzymsko-katolickiego, zajmującym posady etatowe, z kas państwa asygnowane będą pensje ustanowione, ponieważ z kas wydawane są pieniądze tym osobom jedynie, które wskazano w rozkazach zwierzchności gubernialnej. Co do klasztornego duchowieństwa rzymsko-katolickiego, zamierzono uchwalić, ażeby pensje z kasy były wydawane z góry za tercjał na istniejącą liczbę zakonników klasztornych. Wszelkie oszczędności, wykazujące z uszczuplenia się liczby zakonników w ciągu $\frac{1}{3}$-ej roku, winny być używanemi na ogólne potrzeby klasztoru, a przeważnie do naprawy klasztornych gmachów i kościołów. Ażeby dać możność rządom gubernialnym — sporządzania dokładnych list dla kas do ścisłego kierowania się temiż listami, rzymsko-katolickie władze dyecezjalne powinny w czasie właściwym zawiadamiać, kogo należy, trybem wyżej wskazanym, o wszelkich zmianach w składzie osobistym wśród podwładnego, tak świeckiego jak klasztornego duchowieństwa.

Nowe przepisy mają być w życie wprowadzonemi z dniem 13. (1.) stycznia roku przyszłego".

Jak widzimy, o tyle one są przezrocze, że interpretacji nie potrzebują.

W *Ruskim Kurjerze* (nr. 295) znajdujemy w tymże przedmiocie dwa poniższe nadto punkta:

a) Proboszcz danej parafii, któremu będzie polecony zarząd innej, sąsiedniej, ma prawo do pobierania dodatkowej pensji w ilości rs. 50 rocznie.

b) Ci z proboszczów, którzy dosięgli 65-ciu lat wieku, a jeszcze rządzą parafiami, oprócz zwykłej pensji będą otrzymywali dodatkową w ilości rs. 100".

Zabawny artykuł poświęca *Nowoje Wremja* wielkiemu gniewowi swemu na Polaków, że mówiąc o biskupach katolickich dodają tytuł: „ekscelencja" do ich godności duchownej. Cóżby zrobił dziennik wówczas, gdyby się dowiedział, że ciż stojący mu kością w gardle Polacy nazywają niekiedy dostojników hierarchji kościelnej rzymsko-katolickiej—książętami kościoła? Na poparcie swego oburzenia *Nowoje Wremia* wpadło nagle do Austrji i wystawia ją nam, jako kraj, pouczając, że miano „ekscelencji," nieprzydawane tam dostojeństwu biskupiemu, nie może mieć też miejsca i u nas w danym razie. W końcu woła pismo rzeczone między innemi: „Na jakiejże zasadzie i jakiem prawem Polacy śmią tak podnosić swych księży-biskupów i obdarzać ich — tytułem ekscelencji?!" (Wykrzyknik *Nowego Wremia*). „Ani jeden przecież z biskupów katolickich w Rosji, ba nawet z metropolitów, rangi zaszczytnej radcy tajnego dotąd nie dostąpił."

Warszawa 11. listopada. *Reforma* donosi: Z rozkazu jenerał-gubernatora H-rki, ustanowioną została w Warszawie tajna komisja mająca obmyśleć środki do skutecznego wytępienia unii. Z zarządzenia tej komisji Hurko wydał dnia 5. października rozporządzenie do gubernatora siedleckiego, które według *Dziennika Poznańskiego* brzmi jak następuje:

Ze wszystkich parafij, opierających się dotąd Rządowi, dochodzą przyjazne wieści o sympatycznem usposobieniu byłych Unitów dla prawosławia (!). Okoliczność tę potrzeba wyzyskać i dla tego upraszam w. pana o zebranie komisji, złożonej z naczelników powiatowych celem wyszukania (i zyskania) środków ku podtrzymaniu usposobienia tego w Unitach i do sparaliżowania propagandy zewnętrznej i agitacji katolickiej. Komisja ma się zebrać pod pretekstem obojętnym (pod błagowidnym predłogom), a rezultat jej narad w. pan mi zakomunikuje."

Rozporządzenie otoczone najściślejszą tajemnicą administracyjną, zaliczone do „dzieł sowierszenno sekretnych," niebawem zostało wprowadzone w wykonanie. W dniu 27. zeszłego miesiąca w poniedziałek zjechali się naczelnicy powiatowi z wyjątkiem powiatów łukowskiego, garwolińskiego i węgrowskiego, w których nie ma unitów, pod pozorem obmyślenia środków przymuszenia właścicieli ziemskich do regularnej opłaty podatków.

W rezultacie narady uchwalono usunąć duchowieństwo katolickie od wszelkiej styczności z unitami i w tym celu wydano odezwę, którą w ostatnim liście w przekładzie wam posłałem. Tajemnicy przestrzegano tak ściśle, że dziś nawet, po upływie kilkunastu dni, nikt jeszcze nie wie ani o komisji, ani o odezwie, a protokół posiedzenia komisji prowadził podobno sam gubernator siedlecki Moskwin.

Już sam sposób prowadzenia tej sprawy, owa tajemniczość komisji, pozorowanie jej celów, dowodnie przekonywują, że same władze wstydzą się swoich względem unitów czynności, że lękają się ujawniać przed światem nowych swoich zakusów.

KRONIKA.

Lwów dnia 13. listopada.

Wiadomości osobiste. Dnia 15. bm. odbędzie się w katedrze św. Jura o godz. 6. wieczorem ślub p. Konstantego Telissewskiego, substytuta notarjalnego, z panną Teodorą Zubrzycką, córką tut. radcy Sądu krajowego. Związkowi młodej pary pobłogosławił ks. biskup Sembratowicz. — P. Józef Wiktor, właściciel dóbr Wójkówka, w pow. krośnieńskim, otrzymał godność podkomorzego. — P. Zdzisław Więckowski, zamianowany przez Sąd krajowy we Lwowie zastępcą zmarłego Henryka Jankowskiego, notarjusza w Radziechowie, rozpoczął tamże urzędowanie z dniem 3. bm. — Do Wiednia przybył namiestnik Tyrolu br. Widmann.

Kalendarz. Piątek (14.): Serapiona, Jukunda. Wschód słońca o godz. 7. min. 13, zachód o godz. 4. min. 16.

Kalendarzyk myśliwski. W listopadzie polować wolno: na słonki, cietrzewie i głuszce, jarząbki, bażanty i kuropatwy, dropie i pardwy, ptactwo błotne i wodne, jelenie, kozły, zające, borsuki i lisy.

W sprawie spadku po śp. Probusie Barczewskim otrzymujemy ze strony kompetentnej następujące pismo:

W kodycylu śp. Probusa Barczewskiego z datą Wiedeń dnia 17. października 1880, w artykule 19. wyraźne zawiera się postanowienie:

„Samo przez się rozumie się, że legata tu zapisane, w swej mocy prawnej pozostają, chociażbym w ciągu życia mojego wyszczególnione w artykule I. sumy pieniężne od Banków i Zakładów, w których obecnie są złożone, odebrał, i wyraźnie stanowię, że legata tu zapisane wypłacone być winne z wszelkiego w ogóle majątku mojego, gdziekolwiek takowy by się znajdował."

„Dlatego proszę ck. Sąd krajowy we Lwowie, aby zaraz po mojej śmierci wszystkie sumy, gdziekolwiek takowe znajdować się będą, do depozytu swego ściągnął, tamże przechował, i bez względu na to, czy i kto o przyjęcie spadku mego się oświadczy i czy postępowanie spadkowe ukończone zostało, sumy i rzeczy tu legowane, legatarjuszom bezpośrednio wydał."

W obec tych postanowień, doniesienie w *Dzienniku Polskim* z dnia 12. bm., jakoby fundusze, mające służyć na zapłacenie legatów, były fikcją — nie ma żadnej doniosłości praktycznej.

Nowa stacja telegrafu. Kraj. Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie, oświadczyła Wydziałowi krajowemu, że otrzymała już zezwolenie Ministerstwa handlu na otwarcie stacji telegraficznej w Wiśniczu w pow. Bocheńskim, i że stacja ta niebawem wejdzie w życie.

Losy teatrów prowincjonalnych. W czasie trwania sesji sejmowej zwracaliśmy kilkakrotnie uwagę naszą na to, że Sejm powinien choćby małą subwencją przyjść w pomoc tym żywym szkołom języka na prowincji i nie pozwolić ginąć im z głodu. Było to w ostatniej chwili, kiedy wniesiono petycję ze strony teatrów; — prawdopodobnie nie załatwiono jej z powodu braku czasu — ale spodziewamy się, że pan marszałek w jakikolwiek bądź sposób zaradzi złemu i nie dopuści do powtórzenia się czegoś podobnego, jak to się stało w Żółkwi.

Trupa Woźniakowskiego, w każdym razie „dobrze zasłużona", umiera prawie z głodu w Żółkwi... W tem przykrem położeniu przychodzą w pomoc panu Woźniakowskiemu artyści naszego teatru, którzy udają się do Żółkwi, aby tam dać zbiorowe przedstawienie na korzyść nieszczęśliwych kolegów. Odegraną zostanie „Świeczka zgasła" i „Broń niewieścia" (pp. Nowakowska, Stachowicz, Lubicz, Siemaszko), pan Wojdałowicz wygłosi monolog, państwo Żelazowscy odegrają scenę z „Mazepy", pani Boczkaj i pan Skalski odśpiewają duet z „Książątka", a pan Florjański walca z „Pierścienia rodzinnego". Spodziewać się należy, że cała Żółkiew i okolica pospieszą w sobotę do sali kasyna — my wierzymy w to niezłomnie!

Tym zaś paniom, które niebacząc na niewygody czteromilowej podróży spieszą na pomoc swoim kolegom — tym panom, którzy również nie szczędzą swych trudów — wyrażamy nasze serdeczne uznanie za ich poczucie koleżeństwa i obowiązku. Oby starania ich przyniosły jak najlepszy skutek! Dodać tu wypada, że dyrektor teatru jak najchętniej pozwolił na tę podróż artystyczną.

Nowa pracownia rzeźbiarska otwartą została dnia dzisiejszego. Mianowicie młody utalentowany artysta-rzeźbiarz, p. Tadeusz Błotnicki, o którym krytyka warszawska przy sposobności sprawozdań z wystawy Krywulta, na której figurowało kilka udatnych prac p. Bł., nader pochlebnie się wyraża, otwiera atelier przy ul. Majerowskiej pod l. 9, w domu hr. Lanckorońskiej.

Dowiadujemy się, że młody artysta po wykończeniu pomyślanych kilku dzieł sztuki w zakresie rzeźby, uda się na jakiś czas w podróż artystyczną za granicę.

Wulka „panieńska" pod Lwowem za rogatką Stryjską położona, a należąca do galicyjskiego funduszu religijnego, jest na sprzedaż. Składa się ona z 30 morgów 1068 sążni lasu dębowego i $3\frac{1}{4}$ morgów gruntu. Cena 14.711 złr. Licytacja odbędzie się dnia 3. grudnia w ck. powiatowej Dyrekcji skarbowej we Lwowie.

Pożar. Ks. poseł Sicsyński z Czernichowiec, jak donosi *Dilo*, pogorzał dnia 7. bm. Ogień był podłożony.

Pogrzeb weterana. W Krakowie odbył się wczoraj pogrzeb z Zakładu klinicznego, weterana z r. 1831, oficera Krakusów, Leona Antoniego Zapalskiego, który pierwszy został pochowany w wspólnym grobie weteranów z 1831 roku.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało oficjała pocztowego Stanisława Smoluchowskiego oficjałem rachunkowym w departamencie rachunkowym Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Krajowa Dyrekcja skarbu zamianowała Jana Łuszpińskiego asystenta przy zawodowym departamencie rachunkowym Ministerstwa skarbu oficjałem rachunkowym dla spraw salinarnych przy podwładnym departamencie rachunkowym.

Przejście na mozaizm. Jędrzej Nazar, rodem z Jaworowa, we Lwowie zamieszkały, liczący lat 37, zarobnik przedsiębiorstwa czyszczenia kanałów, który przed 10 laty poślubił Matronę Bojko, bezdzietny, zawarłszy przed kilku laty znajomość z tutejszą kelnerką Juttą, rozwiódł się z tego powodu przed trzema miesiącami ze swoją żoną. Gdy jednak nie zdołał kelnerkę Jutty nakłonić, aby z nim żyła, zdecydował się przyjąć wyznanie mojżeszowe i poddał się dnia 2. b. m. w Bóbrce stosownej rytualnej operacji, w skutek której jest obecnie chory. Musiał użyć dorożki, aby się stawić na wezwanie Dyrekcji Policji i usprawiedliwić z zarzutu wykradzenia swej pierwszej żonie pościeli, ruchomości, obrazów i pieniędzy.

Przy aresztowaniu podejrzanych o kradzież włościan z Rącznej, w powiecie krakowskim, Józefa Fiksaka i syna jego Jana, znanych i karanych już sądownie złodziei, komendant posterunku żandarmerji w Liszkach zmuszony był użyć broni. Gdy bowiem wspomnieni dwaj włościanie przy pomocy Małgorzaty Fiksakowej stawili czynny opór z siekierami w ręku, żandarm broniąc się, przebił bagnetem Józefa Fiksaka, w skutek czego tenże po upływie kwadransa życie zakończył, Jana Fiksaka zaś lekko ranił. Jan i Małgorzata Fiksakowie odstawieni zostali do sądu w Liszkach. Na miejsce wypadku udała się bezzwłocznie komisja sądowa, oraz komendant oddziału żandarmerji w Krakowie, celem sprawdzenia, czy żandarm działał tu stosownie do regulaminu służbowego.

Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu ogłasza niewypłacalność firmy: Jerzy Münz w Tarnowie.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z d. 12. listop. Skradziono stróżowi 8 sznurków korali wart. 28 zł., a panu M. K. srebrny zegarek. — Zgubiono kartkę zast. l. 27063. — Panu J. P. ul. Kotlarska l. 1 zginął duży pies z marką l. 1391, morongowaty, zwący się Tylicz.

Zamach na pułkownika. Mylnie doniesiono wczoraj w telegramie, że zamach na pułkownika Sedlmayera wydarzył się w Wiedniu. Miejscem tego wypadku jest Cieszyn i rzecz miała się następująco: Dowódca pieszego pułku nr. 100 pułkownik Adolf Sedlmayer, odbywał właśnie inspekcję batalionów stacjonowanych w Cieszynie, przy której to sposobności skazał feldwebla Łopatyńskiego na dwa dni aresztu. Skazany, mszcząc się za to, strzelił z rewolweru do pułkownika, poczem strzelił także do siebie i zranił się ciężko w brzuch. Pułkownik lekko ranny w lewą rękę, odjechał jeszcze tego samego dnia do Ołomuńca. Do Cieszyna przybył kapitan audytor Emmer celem przeprowadzenia śledztwa.

Wypadek w teatrze. W nadwornej operze wiedeńskiej wydarzył się d. 11. bm. w czasie próby z „Ifigenji" ubolewania godny wypadek, którego ofiarą padło dwóch członków baletu i jeden z robotników. Skutkiem przerwania liny runęła część ruchomej podłogi wraz z stojącymi na niej tancmistrzami Klassem i Nunciantem i robotnikiem z wysokości 12 stóp. Klass zranił się lekko, stan dwóch innych wzbudza obawę o ich życie.

Turniej bilardowy odbędzie się we Wiedniu po upływie dni czternastu. Słynny matador bilardowy p. Vignaux, zwany *Le Champion de deux mondes*, otrzymał od p. Peyraud-Rodolphe zaproszenie, aby przybył do stolicy Austro-Węgier i podjął z nim pojedynek na zielonem suknie. Warunki proponowane przez p. Peyraud, są następujące: Partja z 3000 karamboli, rozegrana w ciągu trzech wieczorów — zwycięzca otrzyma 10.000 franków nagrody. P. Vignaux przyjmie bezwątpienia to wyzwanie i walka rozegra się z końcem bm. prawdopodobnie w wielkiej sali Towarzystwa muzycznego. Przygotowania robią już w tym duchu, aby i kobiety mogły być świadkami interesującego starcia dwóch znakomitych graczy bilardowych.

Pojedynek. Przed jednym z lepszych hoteli dziewiątego okręgu w Wiedniu zatrzymał się elegancki ekwipaż. Woźnica zeskoczywszy z kozła udał się do portjera i zażądał dla swego gościa pokoju z dwoma wychodami, przydatnego do odbycia pojedynku. Dano pokój Nr. 55 — a na drugi dzień cały hotel wiedział, że Nr. 55, który zapisał się do księgi hotelowej jako dr. Dyonizy Narnau z Erlau, będzie miał pojedynek. Tymczasem uchodził dzień po dniu, Nr. 55 bawił się wybornie, rzucał pieniądze na wszystkie strony, wyprawiał wesołe kolacyjki — słowem chciał użyć przed możliwą śmiercią wszelkich roskoszy tego świata!

Pewnego dnia udał się, jak zwykle, do kawiarni Huttera. Przy stole, obok stojącym, spostrzegł młodego człowieka, którego twarz nie była mu obcą. Kiedy Nr. 55 zbliżył się do nieznajomego, powstał tenże szybko i opuścił kawiarnię. To samo uczynił natychmiast i Nr. 55. Wpadł do swego hotelu, zażądał rachunku, zapłacił go i zbiegł do czekającej nań dorożki. Tymczasem w sieniach pochwycony został przez ajentów policyjnych i odprowadzony do więzienia — nie za to, że nosił się z myślą pojedynku, ale za to, że jako kadet żandarmerji, Józef Thurinsky, zdefraudował kwotę 7772 zł. w Szegedynie z kasy wojskowej. Nieznajomy, który go widział w kawiarni Huttera i który wiedział o listach gończych, rozesłanych celem schwytania zbiega, zawiadomił natychmiast policję, która w sam czas przybyła, aby zapobiedz ucieczce. Thurinsky wyznał swą zbrodnię i został wydany władzom wojskowym. Z całej sumy skradzionej 27. z. m. znaleziono zaledwie 2000 zł.

Z pracowni Makarta. W odbywającem się właśnie oszacowaniu pozostałości po Makarcie, oceniono ostatnie wielkie dzieło mistrza „Wiosnę" na 20.000 zł., kasetkę z szufladami, wysadzaną kością słoniową, na 1000 zł., cztery lunety dla muzeum 12.000 zł., a kilka mniejszych obrazów i antyków na 22.000 zł.

W Paryżu zmarł wczoraj nagle w 83. roku życia deputowany Guichard, który kilkakrotnie piastował godność prezydenta Izby z tytułu starszeństwa. Prezydent Izby dep. Brisson poświęcił pamięci zmarłego gorące wspomnienie i zawiesił następnie, na znak żałoby, posiedzenie.

Cholera w Paryżu. Położenie wskutek epidemii w niczem się nie zmieniło. Statystyka dochodów z przedstawień teatralnych nie wykazuje zmniejszenia się frekwencji. Ze 107 pensjonarzy zakładu starców zmarło dotychczas na cholerę 55.

Berlin 11. listopada. Stypendjum Schillera rozdzielono w tym roku między poetów Pawła Heyse'go i Ernesta Wildenbrucha.

Nowożytna Magdalena. Obok cholery, która oczywiście na pierwszym planie zaprząta umysły Paryżan, wielką sensację sprawia w stolicy nadsekwańskiej najświeższy wybryk humorów kapryśnej Sary Bernhardt. Oto znudzona tryumfami, laurami i — skandalami, postanowiła usunąć się z widowni wielkiego świata, w jakiś cichy zakątek, aby w nim rozpocząć żywot pokutnującej Magdaleny. W tym celu poleciła — jak piszą z Paryża do dzienników zagranicznych — sprzedać swój hotel przy ulicy Fortuny, wraz z wszystkiemi mieszczącemi się w nim skarbami i relikwiami; syna Maurycego odsała do rodziny w Chili, a po spełnieniu swoich zobowiązań kontraktowych, zamierza stanowczo opuścić scenę, Francję, słowem świat, aby w ciszy i osamotnieniu dokonać skołatanego żywota! Oto list jej pełen żalu i goryczy, który wystosowała temi dniami do p. Dumont, dyrektora „Gil Blas'u": „Kochany panie Dumont! Bez względu na moje cierpienia fizyczne, dziennikarstwo wynajdując ustawicznie jakieś historje skandaliczne, okryło mię pośmiewiskiem, mnie i moich rzuciło na pastwę skandalu, chorą wywlokło z łoża boleści na widownię publiczną. Tam przywołano tłum, aby mu pokazać jak cierpię. Aby zaś dopełnić miary mojego zwątpienia, uwiązano do mojego pręgierza wielkiego poetę, którego genjusz gniewa ich — człowieka honoru, który w ich oczach jest zbyt lojalnym i niezawisłym. I za co? Jakiem prawem? Oddałam publiczności całą moją duszę artystyczną, wypłakałam dla niej morze łez szczerych, cierpiałam boleści prawdziwe. Unosiłam ją drżącą na skrzydłach poezji, śpiewałam jej najpiękniejsze pieśni naszych wieszczów wielkich! Wyczerpane płuca moje wyrzucały często potok krwi wraz z ostatnim wierszem poematu. Lecz nie zważałam na to... Moja ubóstwiana publiczność ubóstwiała mię.. Ach! ach! W szeregi tej publiczności wkradli się zawistni każdej sławie, a tak ubodzy w sukces literaci, którzy nie mogąc sami coś stworzyć, burzą wszystko i depcą. Nie zdoławszy zgnębić artystki, rzucili się na kobietę i piętrząc kłamstwo na kłamstwie na tej drodze, którą jeszcze przebyć mi należy, zapełnili ją takiem błotem, że nie mogę jej przejść, aby się nie powalać. A wszystko to jest tem więcej nienawiści godne, ile że wiedzą dobrze, iż muszę powrócić, jeśli nie chcę zrujnować otoczenia mego, że nie wolno mi uciec pod groząą bankructwa honoru mojego. Więc dobrze... powracam, złamana i zrozpaczona — to prawda, lecz mimo to dość odważna, aby oświadczyć głośno, że nie miano prawa uczynić tego, co uczyniono, i że wszyscy ci są tchórzami i nikczemnikami! Sarah Bernhardt. Saint-Adresse." Odpowiedź na to, jak słusznie robi uwagę rzeczony korespondent paryski, jest nadzwyczaj prosta. Skoro otwarto przed publicznością podwoje najskrytszego nawet alkierza, zachęcając ją słowami: „Proszę wejść!", to nie wypada również irytować się niedyskrecją. Uskarżać się z emfazą na dziennikarstwo nie jest wcale do twarzy artystce, która stała się uosobieniem pojęcia „reklamy". Aktorka, która w tak jarmarczny sposób rzuca się w objęcia świata i jawności, nie powinna udawać zranionej lwicy, gdy różany wieniec sukcesów skaleczy ją czasem tak nieodzownemi przy różach cierniami...

Okropna pomyłka. Prokurzysta firmy Gögl we Wiedniu, Ignacy Suchy, poniósł dnia 7. bm. okropną śmierć wskutek nieostrożności swej żony. Ignacy Suchy cierpiał już od dłuższego czasu na epilepsję. Dnia 7. bm. miał znów napad epilepsji. Żona, która mu zwykła była podawać na orzeźwienie wódkę Franciszkańską, szukała za nią i tym razem, nie mogąc jej znaleść, porwała flaszeczkę z esencją octową w mniemaniu, że i ten płyn ulgę przyniesie cierpiącemu mężowi. Po zażyciu atoli pierwszych kilku kropel okazały się symptomata otrucia. W kilka godzin Suchy już nie żył. Prokuratorja państwa została o tym wypadku zawiadomiona.

Kanibalizm. W Exeter, w procesie przeciw kapitanowi jachtu Mignonette, oskarżonemu o morderstwo i kanibalizm na otwartem morzu, orzekła jury, że nieznana jej jest ustawa, odnosząca się do podobnego przypadku, przekazuje go więc osobnemu kolegium sędziowskiemu. Jury puściła oskarżonych, przy uwzględnieniu łagodzących okoliczności za kaucją, na wolną stopę.

Prezydenci Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. W obec toczącej się właśnie w Stanach Zjednoczonych walki wyborczej o elektorów, którzy mają mianować naczelnika Rzeczypospolitej, nie będzie może bez interesu podać kilka dat statystycznych i chronologicznych o dotychczasowych prezydentach Stanów Zjednoczonych. Od pierwszego wyboru Waszyngtona w r. 1789 miała Ameryka północna 21 prezydentów, z tych byli Waszyngton, Jefferson, Madisson, Monroe, Jackson, Lincoln i Grant po dwa razy wybierani, tak że przez lat ośm piastowali godność prezydenta Stanów Zjednoczonych. Czterech prezydentów zmarło podczas urzędowania, mianowicie: Harrison, Taylor, Lincoln i Garfield. Ostatni dwaj padli, jak wiadomo, z ręki skrytobójczej. Szereg wszystkich prezydentów jest następujący: Waszyngton (1789—1797), Adams (1797—1801), Jefferson (1801—1819), Madisson (1809—1817), Monroe (1817—1825), Adams (1825—1829), Jackson (1829—1837), Buren (1837—1841), Harrison, a po jego śmierci Tyler (1841—1845), Polk (1845—49), Taylor, a po jego śmierci Filmore (1849—1853), Pierce (1853—1857), Buchanan (1857—1861) Lincoln, a po jego zamordowaniu Johnson (1861—1869), Grant (1869—1877), Hayes Rutherdorf (1877—1881), Garfield, a po jego zamordowaniu Chester Arthur (1881—1884). Kto z obecnej walki wyjdzie zwycięzcą, kto na pierwsze czterolecie zamieszka w „Białym Domu", stanowczo jeszcze orzec nie można, według ostatnich wiadomości, będzie nim zapewne kandydat demokratyczny Cleveland.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(O. B.) **Teatr.** Jeżelibyśmy na podstawie „Dory" chcieli sądzić Sardou jako pisarza dramatycznego, sąd ten musiałby bardzo niekorzystnie wypaść dla autora „Nos intimes" i „Les bons Villageois". „Dora" należy bowiem do cyklu tych dramatów „sensacyjnych", które wprawdzie dają autorowi rozgłos, ale nie sławę. Cykl ten rozpoczął Sardou napisaniem „Fernandy" — po której posypały się „Ferreol", „Andrea", „Czarne djabły", „Żona Klaudjusza" i t. d.

Genjalny autor zniża się w tych sztukach do schlebiania zepsutemu smakowi społeczeństwa, podnosi prosty skandal lub proces do wysokości zdarzenia dramatycznego, a przytem zręczną, jakkolwiek nieco naciągniętą akcją przykuwa uwagę widza i trzyma go w ciągłem naprężeniu. Nie zajmuje się on zagłębianiem w tajniki ludzkiej duszy, nie bada człowieka ze stanowiska moralności, ale ze stanowiska konwenansów, przesądów i zwyczajów, ze stanowiska kodeksu towarzyskiego. Bohater „Fernandy" przebacza swej żonie nie dla tego, że postępowaniem swem zmazała grzechy przeszłości, ale dla tego, że jedyny świadek, który mógłby ją skompromitować w obec świata, nie żyje! Charakterystyczną cechą jego dramatów sensacyjnych jest to, co Niemcy nazywają „Mache der Franzosen", która pozwala rozwijać się akcji zewnętrznej kosztem akcji psychologicznej, która niedostatki wewnętrzne pokrywa zręcznem przedstawieniem akcji.

Sardou jest w dramacie tem, czem Gaboriau dla powieści: gromadzi całą masę wypadków i zawikłań, doprowadza intrygę do kulminacyjnego punktu nagle znów ją gwałcąc, — a to wszystko dla tego, aby widza przekonać, że są rzeczy, o których się ani śniło filozofom!

Dora posiada te wszystkie wady — i stanowczo jest jedną z najsłabszych rzeczy Sardou. Co do budowy jest chybioną, bo składa się właściwie z dwóch dramatów, z których jeden kreśli los zubożałej rodziny hiszpańskiej, drugi, los młodej mężatki, na którą awanturnica, zakochana w jej mężu, rzuca podejrzenie szpiegostwa politycznego. Jest to dramat czysto sytuacyjny: los bohaterów nie jest wynikiem ich charakteru, ale zawisł od całej misternej tkaniny zdarzeń, wypadków i sytuacji. Gdyby np. hrabina nie przyszła w posiadanie kluczów, nie byłoby dramatu; gdyby nie zapach perfumy, Dora mimo całej swej niewinności i czystości charakteru, pozostałaby nieusprawiedliwioną w oczach męża.

A jakież to brzydkie i wstrętne społeczeństwo maluje nam autor! Czyż podobna, aby młoda, poczciwa dziewczyna, jak Dora, miała przekonanie, że bez majątku nie wyjdzie za mąż? że każdy chce w niej widzieć tylko kochankę? Mimo tych ogromnych błędów, są jednak pojedyncze sceny napisane z werwą prawdziwie francuską, porywające zarówno misternością w wykończeniu, jak i prawdą życiową — i im to w największej części Dora zawdzięcza swój dotychczasowy żywot.

Do takich scen należy przedewszystkiem djalog między Farollem i Ziską w ostatnim akcie, który jest malutkiem arcydziełem dowcipu, elegancji i wymowy. W nakreśleniu postaci pojedynczych równie czuć dłoń mistrzowską. czyż można nie pokochać biednej choć śmiesznej Markizy, rozpieszczonej Dory, Teklyego, lub sympatycznej księżny, rzucającej się ciągle w odmęt zawikłań politycznych, przekonanej, że z galerji parlamentu, rządzić może Francją? Mniej udatnie, a raczej mniej oryginalnie skreślone są postacie hrabiny Ziska i barona. Pierwsza przypomina Etrangère, drugi jest prawie żywcem wziętym Castagnac'em.

Sztuka odegrana była wzorowo. Pan Woleński (Andrzej), panna Stachowiczówna (Dora) i pan Lubicz (Farrol) — to tercet, którego nam niejedna wielka scena może pozazdrościć. Panna Stachowiczówna odpowiedziała zadaniu z wielkiem powodzeniem. W grze swojej umiała połączyć elegancję z prostotą, w scenach wesołych umiała wybornie cieniować żartobliwość tonu, a w scenach dramatycznych nie zbrakło jej siły do wyrażenia uczuć. Kulminacyjnym punktem jej gry była scena w akcie czwartym, za którą artystka zbierała zasłużone oklaski, które dzielili z nią pp. Woleński i Lubicz.

Pierwszy z nich odtworzył postać Andrzeja z prawdziwym artyzmem, drugi był wybornym Farrollem. Pan Lubicz pozwoli nam jednak, że wytkniemy mu wyrażenia pewne, bardzo dla ucha niemiłe. „Te dziecko", „te zmartwienie" — to są zapewne tylko lapsusy, ale byłoby lepiej, gdyby ich można uniknąć. Pan Fiszer (Kraft) był znakomitym szpiegiem salonowym, p. Urbańska milutką księżną, a markiza nie mogłaby chyba znaleść lepszej wykonawczyni jak p. Asperger. Pani Zapolska, jakkolwiek nie zadowoliła nas zupełnie, to jednak całości

---

nianych. — Stało się jak powiedziano — Przyniesiono łozy, zawołano kilku silnych stróżów, rozciągnięto Lepiłowa na ziemi i oćwiczono do krwi! Tego już było zanadto — doktor filozofji stracił równowagę ducha, omal że nie zwarjował.

Dnia tegoż wieczorem Lepiłow znalazł się w szynku, przed nim stała wódka; częstował i zapraszał drugich. Wprzód noga jego nie powstała w szynku; po raz to pierwszy w swem życiu próbował wychylić „czarę zapomnienia". Popróbował raz, drugi — wcale nie źle!... Lżej jakoś na duszy... Dawaj jeszcze!... Ależ to wcale dobre — i zdało się mu, że jest w Lipsku... Ależ on naprawdę w Lipsku!... A, panowie koledzy, znajomi!... — i rozmowa była piękną, przytomną, o wielkich, świętych rzeczach... I Betty tu nawet! — i tak pięknie prosi oczyma, by jej zaśpiewał pieśń ulubioną!... Dlaczegoż nie zaśpiewać? — i owszem... Lepiłow lubi śpiew, Lepiłow wie, że pięknie śpiewa — i oto o brudne ściany smrodliwego szynku obija się śpiew łabędzi, ku wielkiemu zadowoleniu głupiej hałastry — co aż za brzuch się trzyma, tak się Lepiłow wydaje zabawnym... A tu tymczasem wspomnienia rozmaite mkną przez duszę, jedno od drugiego piękniejsze... Młodość, mój Boże!... Auditorium — profesor wstępuje na katedrę — oklaski — profesor kłania się i rozpoczyna prelekcję — studenci zasłuchani, w milczeniu chwytają każdy wyraz jego... Co za myśli, jakie poglądy! — w każdem słowie brzmi tryumf piękna i geniuszu, lub hołd oddany prawdzie — i dusza studentom wystąpiła rumieńcem na białe ich czoła, oczy ich iskrzą zapałem ku wszystkiemu co wzniosłe i ludzkie... — Ale oto i sala konferencyjna: profesorowie, uczeni, studenci, huk publiczności — samej wyborowej. I widzi on sam siebie, jak we fraku, w białym krawacie, z sercem wzruszonem broni dysertacji... Grzmot oklasków, wszyscy winszują, wszyscy ściskają za ręce — dyplom już otrzymany — niech żyje młody doktor filozofji!... Hej, jeszcze wódki, jeszcze... za ostatnie 5 miedziaków!... ...Ale, cóż to? — myśli się plączą, ustały zupełnie — i Lepiłow bez zmysłów stoczył się pod ławę...

Od tej chwili wódka zasmakowała mu na zawsze.

W dni kilka potem znalazł się w kopalniach, w tych samych kopalniach miedzi, co wydają tak słynne malachity. Nie będę opisywać, co to za praca w tych kopalniach; dość powiedzieć, że jest to praca, jedna z najcięższych. Głębokie szachty, powietrze duszne, wilgoć straszna, ciemność zupełna, pracować trzeba przy latarce, niebezpieczeństwo zawalenia się kopalni grozi w każdej chwili — oto zwykłe warunki, w jakich górnik i teraz zmuszony jest dobywać rudę. A cóż mówić o tamtych czasach, gdy górnik był poddanym, tj. po prostu niewolnikiem pana swojego, i jako taki, zmuszony był robić „na wymiar." Biada, gdy nie dokończy zadanego wymiaru! Wnet łozy, a zwierzchność, o której mamy już niejakie pojęcie, nie lubiła żartować. Dotychczas pamiętnym jest w Niźnie-Tegilsku pewien stary dozorca, który za lada swawolą dzieci zajętych w kopalniach, dla poprawy ich, jak mawiał, używał takiego sposobu: oćwiczy malca porządnie, a następnie nakładzie mu pokrzywy do spodni, na gołe ciało, i każe dalej robić; ażeby zaś chłopak nie wyrzucił pokrzywy, to przypieczętowywał do spodni pasek, ściągający one, używając do tego pieczęci biura administracji hutniczej. Pomimo tego jednak, pomimo tak wyrafinowanej złośliwości w wymyślaniu kar różnych, dozorca ten uchodził u górników za jednego z lepszych, tak, że wspominają go tam dotychczas jako dobrego człowieka.

Wkrótce jakoś przekonała się administracja, że nie poradzi z Lepiłowym; do pracy fizycznej sił nie miał, a do tego ciągle pił. Udecydowano tedy, oddać „Jóźkę" w rekruty. Zakuto go w kajdany i powieziono do miasta. Ale i do wojska „Jóźko" okazał się zupełnie niezdatnym. Nie było co począć i administracja nareszcie, machnąwszy ręką, dała mu pokój: czort z tobą!

Lepiłow począł coraz więcej pić; prawie już nie wychodził z szynku. Żył z dnia na dzień, bez dachu i zajęcia stałego, zarabiając na kawałek chleba, czyli inaczej na kieliszek wódki, pisaniem próźb hutnikom, lub po prostu żebrząc: „Chrysta radi, dajtie kapiejeczku!..." Koniec wiadomy. Lepiłow zmarzł pod drzwiami szynku.

Kto winien?

Historja kolegów jego, co to byli z nim razem wysłani na nauki do Niemiec, jest nie mniej ciekawą; opowiem ją kiedykolwiek później. Dziś, uważam tylko za właściwe dodać, że wszystko com opowiedział o tym człowieku, jest najzupełniej prawdziwe. Zmieniłem tylko nazwę gospodarza, u którego stałem, podczas pobytu mojego w górach Uralskich; reszta nazw, autentyczna...

nie panna, a dodawał, że p. Kwieciński grał wybornie, byłoby prawie zbytecznem.

Sztuka skończyła się dosyć późno; przyznaję, tego były prawdopodobnie części, że p. Kwiecińskiej [illegible] akcie koniecznie zmienić toalety, — to jednak nie może usprawiedliwiać tych, który drwiąc sobie z wszelkich przepisów kodeksu towarzyskiego, w czasie ostatniej sceny rozpoczęli wędrówkę ku wychodowi. Pięć minut później czy prędzej nie stanowi tak wielkiej różnicy, aby spieszyć się z wyjściem, maltretować sąsiadów i przerywać wątek akcji. Gdzie indziej nie ścierpianoby tego — u nas wszystko wolno! Apelujemy więc do poczucia przyzwoitości i spodziewamy się, że na przyszłość nie będziemy mieli powodu do robienia podobnych uwag.

* Dziś we czwartek dnia 13. listopada pierwszy występ pani Teresy Arklowej: „Hugenoci," opera w 5 aktach G. Mayerbeera.

Rivista Teatrale Melodrammatica otrzymała ze Lwowa po pierwszem przedstawieniu opery, następującą depeszę:

„Lemberg 5. Trovatore trionfo vero, pubblico delirante, arie tenore baritono 20 chiamate, esecutori [illegible] Oskner, la Piave, il Villa, il Rabitato, stupenda direzione Jarecki. Misoschi.

Pan G. Brassin, znakomity skrzypek sławy europejskiej, przybył do Lwowa w towarzystwie pani Klary Stein, pianistki, i daje koncert w niedzielę dnia 16. bm. w sali Kasyna miejskiego. Program podamy jutro. Bilety od dziś sprzedaje księgarnia pp. Gubrynowicza i Schmidta.

Odczyty ks. Zoellera. Przed kilkoma tygodniami ks. prof. Zoeller miał w mieście naszem prelekcje w sali ratuszowej, w której się rozprawił z teorją Darwina o zmienności gatunków, „jakoby wszystkie stworzenia z jednej miały powstać formy." Świetność dykcji, jasność wykładu i bogata wiedza prelegenta wielce ujęły słuchaczów. Obecnie dowiadujemy się, że d. 26. bm. ks. Zoeller będzie miał drugi odczyt, w którym, zawsze z uwagą na teorję Darwina i jego szkołę, wykaże różnice człowieka i zwierzęcia pod względem fizjologicznym i filozoficznym. Ks. prof. Zoeller jest dawnym uczniem Kolegium polskiego w Rzymie, gdzie stopnie doktorskie pozyskał, a od lat kilku jest katechetą gimnazjum w Brodach.

Ksaw. Scharwenka, znany kompozytor i pianista, bawi w Warszawie w przejeździe do Moskwy, gdzie dyrygować ma produkcją nowej swej symfonji. Z powrotem obiecał wystąpić w Warszawie w symfonicznym koncercie dnia 5. grudnia br.

„Izraelita." Drugie czasopismo polskie, poświęcone sprawom żydowskim, zaczęło wychodzić we Lwowie. Właścicielem tego pisma jest Stowarzyszenie „Szomer Israel" (Straż Izraela), zorganizowane na wzór znanych pod nazwą *Alliance Israelite* międzynarodowych stowarzyszeń żydowskich. Dotychczas wydawał „Szomer Israel" organ swój w języku niemieckim pod tytułem: *Der Israelit*. Odtąd zaś ma wychodzić drugie pismo pod powyższym tytułem w języku polskim.

(Ob) **Nowe książki.** „Kilka uwag prawnika o procesie Kraszewskiego" przez St. Zalewskiego. Jest to obszerne i dokładne przedstawienie procesu w świetle ustawy §. 92 ust. k. niemieckiej. Autor rozbiera najpierw rzeczowy stan kodeksu, następnie [illegible] akt oskarżenia i obronę. Wykazuje bezpodstawność oskarżenia, błędy obrony, a skreśliwszy motywa wyroku, przychodzi do przekonania, że był on „krzyczącą niesprawiedliwością, w formie prawną obleczoną." Praca to ze wszech miar ciekawa nietylko dla prawnika i socjologa, ale dla każdego, kogo los naszego Nestora obchodzi.

„O namiętnościach", studjum psychologiczne przez Antoniego Kosibę. Tarnopol 1887. [illegible]

„Briefe berühmter christlicher Zeitgenossen über die Judenfrage" von J. Singer. [illegible]

Z izby sądowej.

(Proces klubu winkelszrejberów)

Lwów 12. listopada.

(Ciąg dalszy.)

Dallmayer, emerytowany manipulacyjny oficjał Sądu wyższego, zeznaje co następuje:

Z Wagnerem poznał się w Samborze i zaprzyjaźnił się z nim. Wagner zrobił mu projekt kupienia dożywocia, które tenże miał intabulowane na dobrach Kosakiewicza, Ciemieszowice. Deponent porozumiał się z Kosakiewiczem, a ten oświadczył, że na tem dożywociu zrobi dobry interes.

[illegible]

ciągle go nagabywał, ażeby mu odstąpił to dożywocie, a nawet obiecywał mu, że Kosakiewicz, który podówczas siedział w więzieniu, zostanie uwolnionym. Widząc tak zaciętą nienawiść między Kosakiewiczem a Bergerem, był oskarżony bardzo niezadowolonym, że się wdał w taki interes.

Dallmayer powołuje się na wstępie na swą nieskazitelność, na swój podeszły wiek [illegible]

Zeznaniami swemi wypowiadanemi w nader oryginalny sposób, graniczący z naiwnością, ożywił nieco monotonną rozprawę. Odpowiedzi daje stanowcze. W ogóle robi dobre wrażenie na przysięgłych i zgromadzoną licznie w sali publiczność.

(Posiedzenie popołudniowe.)

W następnem przesłuchaniu na stosowne pytania przewodniczącego daje oskarżony Dallmayer odpowiedzi, zgodne z zeznaniami, przed południem złożonemi.

Przewodniczący wytyka Dallm., że jego zeznania w śledztwie poczynione są sprzeczne z zeznaniami obecnemi i chce odczytać oskarżonemu te zeznania. — Obrońca dr Biliński sprzeciwia się odczytaniu, [illegible]

Prokurator wnosi odczytanie, poczem zapadła uchwała, zgodna z wnioskiem prokuratorji i protokół dotyczący odczytano.

Zeznania w śledztwie poczynione, różnią się o tyle od obecnych, że Dallm. nie dał nic za to ustępstwo i że cały akt był pozorny.

[illegible]

Odczytano zeznania Wagnera, z których wypływa, że owa cesja była tylko pozorną i Dallm. nic za to nie zapłacił.

Dallm. wyjaśnia tę sprzeczność ze swemi zeznaniami tem, że Wagner będąc słuchany jako obwiniony, miał zupełną swobodę „kłamać."(!)

[illegible]

O godz. 6 1/4 wieczorem przechodzi przewodniczący do przesłuchania oskarżonego Jana Mittiga.

Tenże zeznaje jasno, bez wykrętów, nader stanowczo, i robi korzystne wrażenie.

[illegible]

Koniec posiedzenia o godz. 7 1/4 wieczorem.

Lwów 13. listopada.

Dalszą oskarżoną jest Rozalja Kosakiewiczowa, żona Karola Kos., licząca lat 61, która zeznaje co następuje:

[illegible]

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kraków 12. listopada.

(Rozprawa o petardę.)

Dziś rozpoczęła się przed Trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw dwom grupom młodzieńców obwinionych o agitacje socjalno-rewolucyjne. [illegible]

W skład Trybunału sądowego wchodzą: [illegible] Obrońcami są [illegible] dr. Wład. Wilkosz i Zygm. Eibenschütz tudzież obrońca karny dr. Lesław Boroński. Świadków powołano 38.

Nastąpiło przesłuchanie obwionych ad generalia. Są to wszystko młodzieńcy do 21 lat życia liczący. Piechowski oświadcza, że jest teraz bezwyznaniowym.

Prokurator zabrawszy następnie głos wniósł, aby rozprawa odbyła się tajnie. Przeciw temu przemawiali pp. obrońcy. Dr. Eitenschütz podniósł, że nie zachodzą warunki przemawiające za tajnością rozprawy. Dr. Wład. Wilkosz wnosi, by tylko przy przesłuchaniu oskarżonych odbyło się tajne posiedzenie.

Trybunał rozstrzygając powyższe wnioski przychylił się do wniosku p. Prokuratora wykluczając jawność całej rozprawy.

W skutek tego nie możemy podawać sprawozdań z przebiegu rozprawy.

Ogłoszenia urzędowe „Gazety Lwowskiej." Konkurs. Posada prowadzącego księgę gruntową w X. klasie rangi, jest przy sądzie powiatowym w Żółkwi do obsadzania. Podania wnosić do prezydjum sądu krajowego we Lwowie, najdalej do 25. listopada 1884.

Upadłości. Sąd obwodowy w Samborze ogłasza konkurs do całego majątku Mendla Majera w Staszewicach, powiat Stare miasto zamieszkałego. Kierownictwo upadłości tej poruczono p. sędziemu powiatowemu Alekziewiczowi w Starem mieście.

Sąd obwodowy w Nowym Sączu ogłasza konkurs do majątku kupca Magnusa Peltza, „właściciela firmy handlowej" zakłady fabryczne Magnusa Peltza w Zakopanem właściciela dóbr Zakopane, w powiecie Nowotarskim położonych. Komisarzem konkursowym mianowano Ludwika Misky'ego, adjunkta sądowego w Nowym Sączu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z kolei Karola Ludwika. Rada zawiadowcza kolei Karola Ludwika odpowiedziała na wezwanie Ministerstwa handlu o rozdział rachunków na linji Kraków - Przemyśl i Przemyśl - Lwów, że rozdział ten nastąpi z rokiem 1885. Przeprowadzenie tej manipulacji już w bieżącym roku jest ze względu na krótki czas rzeczą niemożliwą.

Wiedeń 11. listopada. Na dzisiejszy targ dowieziono 1460 sztuk ciężkich bakonów, 1780 średnich i 4402 warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 39·— do 41·—, średnie 36·— do 38·—, warchlaki 28·— do 37·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 43.

Lwów 12. listopada. (Sprawozdanie zbożowe z wagi miejskiej).

Pszenica czerwona złr. 7·— do 7·50, pszenica biała 7·— do 7·70, pszenica żółta —·— do —·—, żyto 6·— do 6·60, jęczmień browarny 5·80 do 6·80, jęczmień na paszę —·— do 6·—, owies 5·80 do 6·20, groch do gotowania —·— do 7·—, groch na paszę —·— do 6·— kukurudza 7·—, hreczka —·— do 7·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, fasola 9·— do 12·—, bób —·— do —·—, wyka —·— do 4·60 spirytus —·—

Przegląd polityczny.

Lwów 13. listopada.

Z Wiednia donoszą do *Gazety Krakowskiej:* Doniesienie *Tagblattu*, jakoby Polacy w Wiedniu zamieszkali, starali się o założeniu szkoły w Wiedniu z językiem wykładowym polskim, jest bezpodstawne. *Tagblatt* powtarza tę wiadomość za *Pokrokiem*. Nikt z Polaków myśli takiej nie miał, tem mniej ją wypowiedział. Gdyby komukolwiek o szkołę polską w Wiedniu chodziło, poruszyłby tę myśl przedewszystkiem w jednem z trzech polskich stowarzyszeń: „Zgoda," „Ognisko," „Przytulisko," któreby znów bez poradzenia się Koła Polskiego, lub znakomitszych posłów nie działały.

Pogłoska o przedłożeniu w przyszłej sesji Rady państwa nowej procedury cywilnej lub nowej ustawy karnej, jest zupełnie bezpodstawną. Rząd się nie spodziewa, by można było w ostatniej sesji obecnego parlamentu tak ważne ustawy przedyskutować w Izbie posłów i w Izbie panów.

Praska *Politik* donosi, że książę arcybiskup wiedeński Dr. Ganglbauer zawiadomiony został dnia 11. b. m. telegraficznie o swojej nominacji na kardynała. Delegat papieski hr. Moroni miał już przybyć do Wiednia i wręczyć uroczyście nowomianowanemu kardynałowi kapelusz kardynalski. W przyszłym tygodniu ma wręczyć cesarz Dr. Ganglbauerowi biret kardynalski.

W Zagrzebiu wyszła broszura p. t. „Ciekawe kwestje z politycznej arytmetyki", która rozbiera na podstawie ścisłych matematycznych pewników stosunek finansowy Kroacji do Węgier. Autor dochodzi do konkluzji, że wszelkie sporne kwestje, dla utrzymania harmonji i zgody między Kroatami a Węgrami muszą być załatwione w deputacji regnikolarnej. — Prezydent Sejmu Mirko Hrvat i wiceprezydent Wazo Grurgjewicz wyjechali do Budapesztu dla wręczenia cesarzowi adresu Sejmu kroackiego.

Według *Polit Corresp.* sfery rządowe w Petersburgu są zupełnie zadowolnione z przemówienia cesarza austrjackiego podczas przyjęcia Delegacji. Szczególnie dobre wrażenie miało zrobić określenie stosunku trzech mocarstw i ich monarchów jako stosunku opartego na strzeżeniu zawartych układów i wzajemnej ufności. Zapatrywanie takie ma być — jak tamtejsze sfery zapewniają —zupełnie zgodne z zapatrywaniami gabinetu petersburskiego. Rząd rosyjski życzy sobie, by duch pokoju, jaki zawitał do Europy po zjeździe w Skierniewicach nową znalazł siłę w słowach cesarza austrjackiego.

Z Berlina donoszą, że wieść *Gońca Wielkopolskiego* o obsadzeniu poznańskiej katedry arcybiskupiej kardynałem Hohenlohe, nie ma żadnej podstawy. Według nadeszłych doniesień, ma być obecnie mowa o mianowaniu X. kanonika Dorszewskiego następcą arcybiskupa Ledóchowskiego. Kanonik Dorszewski, który jest członkiem kapituły poznańskiej, ma lat blisko 60 i jest nie źle widzianym w kołach rządowych.

Z Ruszczuku donoszą, że nowy statut organizacyjny dla bułgarskiej piechoty orzeka kategorycznie, że posady oficerów sztabowych mają być obsadzane wyłącznie Rossjanami.

Do Kairu nadeszła dnia 11. bm. *via* Massahuat świeża wiadomość o upadku Chartumu.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(R.) **Wiedeń** 13. listopada. Nominacja księdza biskupa Sylwestra Sembratowicza grec. kat. metropolitą lwowskim nastąpi już temi dniami. Mianowanie ks. biskupa Morawskiego rzym. kat. arcybiskupem lwowskim i ks. archidiakona Pełesza biskupem stanisławowskim nastąpi dopiero za parę tygodni.

(D.) **Wiedeń** 13. listopada. *Neue fr. Presse* donosi, że Rząd nie myśli przedłożyć w przyszłej sesji Rady państwa żadnych kosztownych projektów kolejowych. „Bodencreditanstalt" zakupiła w ostatnich dniach wiele akcyj kolei Lwowsko-Czerniowieckiej. Zakupno to ma być w związku z upaństwowieniem tejże kolei.

(C.) **Wiedeń** 12. listopada. Pomiędzy Ministerstwem sprawiedliwości i Ministerstwem handlu toczą się rokowania w sprawie założenia kolonij karnych na wybrzeżu Afryki. Kolonje te mają być połączone z kolonjami handlowemi.

Telegramy biura koresp.

Buda-Pest 13. listopada. Delegacja austrjacka przyjęła bez zmiany preliminarz wspólnego ministerstwa skarbu, najwyższej Izby obrachunkowej, Ministerstwa spraw zagranicznych, ordynarjum wojskowego i rubrykę dochodów cłowych.

Sprawozdawca etatu dla spraw zagranicznych, p. Hübner, wskazał na spełniony świeżo fakt, który każdego przyjaciela pokoju napełnia otuchą, tj. na fakt przyłączenia się Rosji do związku ściśle z sobą połączonych środkowo - europejskich mocarstw: Niemiec i Austro-Węgier. Fakt ten spełnił się na zjeździe trójcesarskim, a przemowa cesarska i oświadczenie Kalnoky'ego są dowodem, że mocarstwa, trzymając się traktatów, stać będą na straży pokoju europejskiego — są one zarazem autentyczną interpretacją zjazdu. Mowca położył nacisk na to, że rzadko który wypadek polityczny został tak przychylnie zewsząd powitany. Prasa krajowa i zagraniczna, dyplomaci, rządy — wszyscy pojmują ten zjazd jednako — co dowodzi, że inne ocenienie tego zjazdu jest niemożliwe. Przy omawianiu tytułu: „Wydatki na sądy wojskowe," omawiał Greuter dwa wypadki, w których skazano oficerów na utratę szarży za nieprzyjęcie pojedynku.

Mowca wskazuje na ustawy zasadnicze, na przysięgę, na postanowienia prawa karnego wojskowego co do pojedynków i zapytuje jak można karać kogoś za wierne trzymanie się ustaw i przysięgi? Minister wojny odpowiada: Nietylko prawo, ale każdy z nas potępia pojedynek; jednak jest on często złem nieuniknionem. Zresztą „sąd honorowy wojskowy" powołany jest do sądzenia nie na podstawie kodeksu, ale na podstawie przekonania korpusu oficerów. Ażeby w zapatrywaniach co do honoru zrobić zmianę, potrzebaby przerobić nietylko oficerów armji austrjackiej, ale całej niemal Europy. Oświadcza, że obecnie nie może nic zdziałać w tym kierunku, bo wszedłby w kolizję z zapatrywaniami całego korpusu oficerów.

Następnie przemówił Latour i odmówił Greuterowi kompetencji do przemawiania w tej sprawie i zwalczał jego wywody. Greuter krótko odpowiedział, poczem tytuł kwestjonowany został przyjęty. Najbliższe posiedzenie w piątek. Na porządku dziennym kredyt okupacyjny i wszelkie dotychczas nadeszłe sprawozdania.

Buda-Peszt 13. listopada. W głównej części sprawozdania, które na dzisiejszem posiedzeniu Delegacji węgierskiej złożył referent budżetu Ministerstwa spraw zagranicznych Falk, stwierdza on, że dziś tak jak przedtem podstawą polityki zagranicznej jest ścisła przyjaźń z Niemcami, która w żadnym kierunku nie doznała zmiany. Sprawozdawca podnosi następnie otwarte przystąpienie Rossji do pokojowo konserwatywnej polityki Austro-Niemiec. Zbliżenie się to zostało uroczyście zatwierdzone zjazdem trójcesarskim, który zadokumentował zasadniczą zgodę trzech mocarstw celem wszechstronnego zabezpieczenia pokoju europejskiego i utrwalenie stanu polegającego na podstawie istniejących traktatów. Komisja widzi w tem porozumieniu mocarstw nową gwarancję pokoju; musi więc ono zyskać pełne uznanie zwłaszcza Węgier tem bardziej, że pokojowa polityka trzech mocarstw nie zmienia dotychczasowych celów polityki austro-węgierskiej i nie wpływa pod żadnym względem na zmianę stosunków do innych państw, jakie istniały przed zjazdem monarchów.

Odnośnie do tych słów przyjęto bardzo sympatycznie oświadczenie ministra a szczególnie ustęp, że serdeczny i przyjacielski związek z Włochami nietylko istnieje dalej, ale, że nadto obie strony szczególnych dokładają starań do jego utrwalenia i rozwoju. Równie sympatycznie przyjęła komisja oświadczenie o serdecznym stosunku do Serbji i gotowości Rumunji w obec sąsiedzkich i pokojowych usiłowań Austro-Węgier. Komisja dzieli uznanie ministra dla Czarnogóry w sprawie kolei wschodnich i przyjęła zapewnienie i poręczenie ministra, że Porta uczyni zadość wielokrotnym obietnicom wybudowania w należytym czasie nawiązków kolejowych. Komisja przyjmuje dalej do wiadomości oświadczenie ministra o wypowiedzenie austrotureckiego układu taryfowego, i przygotowaniu układu handlowego z Grecją, i kończy sprawozdanie słowami: Komisja wyraża z zadowoleniem przekonanie, że minister spraw zewnętrznych zajmuje się sprawami jemu poruczonemi z całem poświęceniem, gorliwością i w odpowiednim kierunku.

Rzym 13. listopada. Izby zostaną zwołane dnia 27-go b. m. Rząd wniesie natychmiastowe załatwienie przedłożeń w sprawach kolejowych.

Paryż 13. listopada. Od północy do 11-tej godziny wczoraj wieczorem było 47 śmiertelnych wypadków cholery.

Konstantynopol 13. listopada. Przybywający z Warny, Kustendże i Odesy podlegać będą tylko 10-dniowej, przybywający z Tryestu i Sebastopola 5-dniowej kwarantanie.

Rzym 13. listopada. Znany podróżnik włoski kapitan Cecchi udaje się na okręcie „Garibaldi", któremu towarzyszy statek „Vespuril" na wyprawę do zachodniej Afryki.

Londyn 23. listopada. Kredyt dodatkowy, którego Rząd żąda na Betschuańską ekspedycję wynosi 725.000 sterlingów; na egipską marynarkę wojenną 1.324.000 sterlingów.

Kair 13. listopada. Rozporządzenie kedywa znosi obowiązek cudzoziemców do płacenia podatku domowego.

Wiadomości giełdowe

Lwów d. 12. listopada. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 270·50 do 273·30, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 192·— do 195·—, Banku hipot. galic. 285·— do 290·—, Banku kred. gal. 238·— do 243·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·25 do 99·25, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·50 do 93·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·25 do 99·25, Tow. kred. gal. ziem. 4% 86·70 do 87·70 Banku krajowego 4 1/2% w. a. 91·— do 92·—, Banku hip. gal. 6% 101·30 do 102·30, Banku hip. gal. 5% 97·— do 98·—, Banku hipot. gal. z 5% prem. 99·10 do 100·10, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 59·— do 61·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2 1/2% w. a. w likwid. 59·— do 61·—, Ogólno roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·25 do 102·25, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku kraj. I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 5% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z r. 1883, 90·80 do 91·80, Losy miasta Krakowa 18·50 do 20·50, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·65 do 5·75, Dukat cesarski 5·70 do 5·80, Napoleondor 9·66 do 9·76, Pół-imperjał rosyjski 9·96 do 10·06, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·24 do 1·26, 100 marek niemieckich 59·70 do 60·50, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycji znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 13. listopada godz. 10. min. 30. Akcje kredytowe 294·—, Anglo-Austr. 105·50, Akcje banku Union 88·25, Kolej Karola Ludwika 272·25, Połudn. 147·—, Renta papierowa 80·95, Listy zastawne galic. banku hipot. 101·20, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4 1/2% pożyczki krajowej z roku 1883 91·25, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·71, Rubel papierowy 1·25. Usposobienie: pomyślne

Wiedeń d. 12. listopada godz. 1 min. 45. Akcje austr. tow. górn. 51·50, Węg. akcje kredyt. 295·—, Akcje anglo-austr. 105·75, Akcje banku Union 88·40, Akcje Karola Ludwika 271·50, Akcje kolei północnej 237·75, Akcje kolei południowej 147·10, Akcje kolei Alföldzkiej 179·50, Akcje Staatsbahn 301·10, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 196·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 167·25, Wiedeńskie losy 124·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 105·50 Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 101·50, Losy regulacji Cisy 116·—, Losy tureckie 21·20, Węgierska renta 93·60, Akcje banku związkowego 105·25, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24 1/2, Węgierskie losy 116·30, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: chwiejne.

Wiedeń d. 12. listopada godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 81·20, w srebrze 82·50, Renta w złocie 103·70, 5% austr. renta marcowa 96·40, Akcje banku wiedeńskiego 869·—, kredytowego 229·50, Londyn 122·65, Srebro —·—, Napoleondor 9·71 1/2, Dukat cesar. men. 5·78, 100 marek niemieckich 59·95.

Berlin d. 12. listopada godz. 5 min. 30. Rosyjskie banknoty 208·35, Akcje kredytowe 487·—, Lombardy 247·—, Galicyjskie 113·80, Kolei rumuńskiej 60·90, Austrjackie banknoty 166·80. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 78·15.

Telegramy zbożowe d. 12. listopada. Wiedeń: Pszenica 8·20, do 9·— złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— za —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 29·— do 29·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·24 do 8·25 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta na październik-listopad) 152·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 43·60 m., olej rzepakowy 50·70 m. Paryż: mąki 159 klgr. 45·40 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń d. 13. listopada: 13·50 do 13·75 Brema: 7·40 do —·—. Hamburg: 7·50, na listopad 7·40. na listopad-grudzień 7·65. Antwerpja: na listopad 18 1/2. Nowy-York: 7 7/8. Filadelfja: 7 7/8.

Przyjechali do Lwowa dnia 13. listopada.

HOTEL ŻORZA. L. hr. Cigala z Ispasa, M. Zaleski z Podola rosyjskiego, O. Sala z Wysocka, S. Szczepanowski ze Słobody, R. Zucker z Altenburga.

HOTEL LANGA. W. Schlossman i M. Mauthner z Wiednia, G. Brassin z Petersburga.

HOTEL WARSZAWSKI. M. Thier z Szegedynu, J. Grabowieński z Żydaczowa, A. Sozański z Grabowca, T. Bahrynowicz z Czerniowiec.

HOTEL ANGIELSKI. A. hr. Łoś z Bortkowa, E. Rozwadowski z Więzowy, W. Słączka z Buczacza, E. Szwarz i E. Rużycki z Krakowa, A. Praschil z Lubaczowa.

Pociągi kolejowe.

Od 20. maja 1884.

Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 46 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 min. 5 rano (pociąg osobowy), o godz. 5. m. 3. po południu (pociąg mięszany) i o godz. 6 m. 35 rano (pociąg mięszany lokalny.)

DO STANISŁAWOWA (na Stryj): rano o godz. 7 m. 5 (pociąg mięszany), wieczór o godz. 7 min. 10 (pociąg omnibusowy) i o godz. 1 min. 25 popołudniu (pociąg lokalny) Lwów-Stryj.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca na Podzamcze: o godz. 6 m. 6 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK, z głównego dworca: o godz 5 min. 56 rano (pociąg pospieszny), o g. 12 min. 31 po południu i o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 min. 30 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 15 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 13 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 2 m. 28 rano i o g. 3 m. 42 po popołnd (pociąg mięszany)

NADESŁANE.

Po kilkutygodniowej nieobecności powróciłem do Lwowa i ordynuję jak dawniej w chorobach

syfilitycznych i skórnych

od godz. 2—5 po południu ul. Jagiellońska l. 22.

Dr. Władysław Tatarczuch.

Do Wielmożnego **Henryka Blumenfelda** aptekarza we Lwowie.

Wielmożny Panie! W przewlekłej chorobie żołądka używałem Pańskiego wina z pepsyną i diastazą z jak najlepszym skutkiem i przez porównanie przekonałem się, że preparat Pański w niczem nie ustępuje oryginalnym francuskim, od których jest o połowę tańszym a przewyższa o wiele wyroby niemieckie i inne.

Chciej Pan przyjąć wyraz mojego poważania

Jan Lam.

OBWIESZCZENIE.

Zawiadowca masy rozbiorowej Seliga Weissberga w Brzeżanach podaje do powszechnej wiadomości, iż **skład towarów bławatnych i sukiennych wraz z urządzeniem sklepowem** tej masy za podaniem pisemnych ofert najwięcej ofiarującemu ryczałtowo sprzedane zostaną.

Chęć kupienia mający ma jako wadjum załączyć 100 złr. w gotówce i takowe wnieść na ręce zawiadowcy masy najdalej do 25. listopada b. r. jako terminu licytacyjnego.

Inwentarz i warunki licytacyjne mogą być przejrzane u zawiadowcy masy. 2812 1—3

B. Fadenhecht w Brzeżanach.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie,